
ERNEST BRYLL

Póki dla nas świąteczko się pali...

WYSTAWA

z cyklu

SŁOWA ISTOTNE

DOM KULTURY W ZELOWIE
grudzień 2020 - styczeń 2021

Wybór wierszy i opracowanie graficzne: Małgorzata Dębowska



Cóż...

**Cóż, mężczyzna nie płacze. Tego się nauczyłem
Od samego dzieciństwa. Coraz bardziej sucho
Miałem pod powiekami. I wzrok był ostrzejszy
I oddech spokojniejszy i świat jakby mniejszy
I mój głos w świecie nie brzęczał tak krucho**

**Cóż, mężczyzna nie płacze - bo zna swą bezsilę
Uczy się milknąć i w ciemność odchodzić
Przyjaciół nie mieć, z wrogami się godzić**

**I tęsknić za łzą jedną, co by z Bożą łaską
Popłynęła mu z oczu zamiast ziaren piasku.**

Nie o myślenie proszę...

**Nie o myślenie proszę
Nie o rozumienie
Przywróć mi Panie
Zwyczajne patrzenie**

**Nawidziałem się, byłem
Nic nie zobaczyłem
Pewno się przed Tobą
W pyle drogi kryłem.**

**Proszę, rozbij tę ciemność
Jedną chwilką jasną
By mignęła przede mną
Moja droga własna...**



Panie - potrafię wytłumaczyć wszystko

**Panie - potrafię wytłumaczyć wszystko
Ale mówić nie mogę, bo mi w gardle wyschło**

**Więc Ci, jak umiem, wyjaśnię na migi
Ucieczki i ukłony, zdrady i podrygi**

**Panie - mięśnie mi stygną, kości się zwapniły
Ale spojrzeniem powiem, kim naprawdę byłem**

**Tego nikt o mnie nie wie i nikt nie ma w cenie
Ja Ci samego siebie objawię milczeniem.**

Miało być

*Miało być jaśniej - ale nie tak jasno
Gdy wszystko się zamienia w nieznaną pustynię
Miało być szerzej - ale bardzo ciasno
Żeby ścian można było dotknąć. Wiedzieć: - Nie zaginiesz*

*Pióra swobody także miały nam zasumieć
Ale takie układne. Żeby bez przeszkody
Koszulę na grzbiet włożyć...*

Mieliśmy rozumieć

Ale tylko co miłe...

Oto są powody

*Dla których umykamy. Każdy w swoją norę
Tam, gdzie cień i chłód strachu. I źródło pokory.*



Porusz się, ciszo, co stoisz nade mną

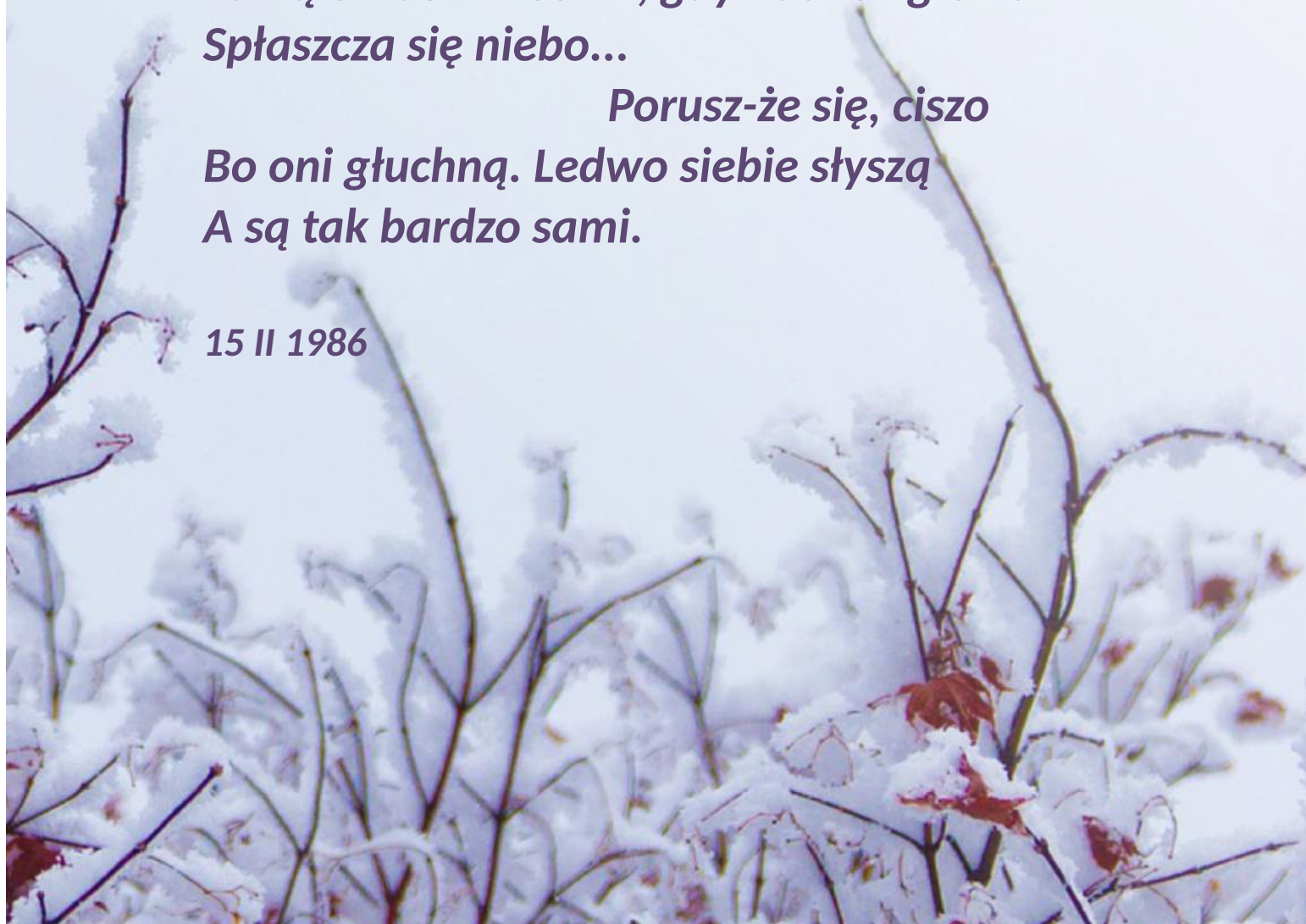
Porusz się, ciszo, co stoisz nade mną
Jak gdybyś się zrodziła tutaj przed wiekami

Porusz się, ciszo - bo zapominamy
Jak się oddycha i nie bądź jak granit

Porusz się, ciszo. Pod twym ołowianym
Dotknięciem dom się wali. Rozłamują ściany
I drżą okruszki rodzin, gdy nad ich głowami
Spłaszczą się niebo...

Porusz-że się, ciszo
Bo oni głuchną. Ledwo siebie słyszą
A są tak bardzo sami.

15 II 1986



A photograph of a bare tree in a snowy landscape under a blue sky. The tree is the central focus, with its intricate branches reaching out against the sky. The ground is covered in a layer of snow, and the sky is a clear, pale blue. The text is overlaid on the image in a dark purple font.

Może kiedyś byliśmy śmieszni, rozkrzyczani

**Może kiedyś byliśmy śmieszni, rozkrzyczani
Jak Duchem Bożym - nową nadzieją pijani
Może potrafiliśmy góry przenosić oddechem
Chmury, mury rozwalać piosenką i śmiechem
Może naiwność nasza jako powódź grzmiąca
Równała wszystko od końca do końca**

**Ale się rozplynęły legendy i pieśni
I każdy siedzi trzeźwo - aż mu w zębach trzeszczy.**



Chodzimy z procesjami...

**Chodzimy z procesjami
Boga hurmem szukamy
A On ukrył się. Czeka
Na samotność człowieka...**

Że nikt nie zna dnia ani godziny

**Że nikt nie zna dnia ani godziny
To się, bracie, razem pomodlimy**

**Że nikt nie wie czy gdzie nie zaginie
Zapamiętaj, bracie, brata imię**

**By spod ziemi, czy wody wiślanej
Mógł odezwać się na twoje wołanie**

**W takiej ziemi, bracie, żyjemy
Że musimy szukać pod milczeniem**

**Czasem jedni giną tu bez wieści
Aby inni prawdę w sobie znaleźli.**

Znów przyjechałem, świeczkę zapaliłem...

Znów przyjechałem, świeczkę zapaliłem
I za umarłych modlitwę zmówiłem
W ojczyźnie mojej, która jest prawdziwa
Tylko tu... Woskiem niby krwią opływa
Zalepia co przeciwne, kryje co skłamane
Pod liściem, pod ognikiem...

Jeszcze nie sprzedane
Te trochę ziemi - gdzie w tłumie ścisnięci
Stoimy, dotykając siebie ramionami
Wierzymy - żeśmy może nie zostali sami
Że umiemy rozmawiać z sobą i duchami
I że nie odebrano nam jeszcze pamięci...



Podaj mi rękę...

Podaj mi rękę. Tylko tyle mamy
Ciepła, co w sobie jak kubek podamy
Z wrzącą herbatą. Zapal jakieś słowo
A ja zapalę inne jak lampkę naftową
Może ten mróz podniebny jakoś przeczekamy

Podniosę lampę zobaczę - a może
Ktoś jeszcze obok czuwa, choć go nie widzimy
Może ten blask mu usta zamknięte otworzy
I powie: - Obok nas czuwają inni

Zaszeptaj. Niech odszepcą. Krzyknij. Niech odkrzyczą
Popatrzmy dobrze w tę noc trzaskającą
Podnieśmy płomyk, niech wszyscy policzą
Ilu nas jest...

5 III 1986

O świeć mi, gwiazdo moja, ogarku syczący

O świeć mi, gwiazdo moja, ogarku syczący
Aż przez tę noc przejdziemy jako przez ulewę
Nie zgaśnij nagle jak puls pękający
Od byle kropli...

Dłonie mi ogrzewaj

Bo marznę. I choć idę, chociaż trzymam ciebie
Choć świecę i patrzę sam - gdzie idę, nie wiem...

Boże, anioła ześlij...

**Boże, anioła ześlij - niech stanie przede mną
I będzie moim wrogiem wiernym, nieskłamanym
Jak ogień czysty, który gasi ciemność
Jak ogień żywy, co wypala rany**

**Niech dotknę, niech się sparzę, niech w złości zrozumiem
Tego, co pojąć myśleniem nie umiem.**





Bóg szeptem mnie obudził...

**Bóg szeptem mnie obudził i choć milczał potem
Słyszałem Jego oddech... Jakby na mnie czekał
Niby chciał odejść, ale jeszcze zwlekał...
A ja, okryty ciemnym, zimnym potem
Starąłem się przypomnieć, co do mnie powiedział
Co otworzył w mym ciele, czego się dowiedział
- Gdy byłem we snach długo wędrujący
Sam siebie szukający i nie znajdujący.**

A serene winter landscape featuring a river flowing through a forest of snow-laden evergreen trees. The scene is bathed in a soft, golden light, likely from a low sun, creating a peaceful and contemplative atmosphere. The foreground shows snow-covered rocks and the gentle ripples of the water.

Śniłem, że w polu stałem i wołałem

**Śniłem, że w polu stałem i wołałem
Bo ciało moje przestało być ciałem
I tylko głos żył jeszcze: Wołający Boga
A za odpowiedź miałem echo zamiast...**

1 II 1981

A winter landscape featuring a river in the foreground, snow-covered banks, and a dense forest of trees in the background. The sun is low in the sky, creating a warm, golden glow that filters through the trees and illuminates the snow. The overall scene is serene and quiet.

Kto umiera w nas, a kto się rodzi

**Kto umiera w nas, a kto się rodzi
Kto przychodzi, a kto odchodzi
Domyślamy się tylko półsennie
Półniejawnie...**

**Aż w jednej godzinie
Wszystko to - co było ustalone
Pęknie jakby z gliny ulepione
Przed tą rzeką, co z hukiem popłynie**

**I poniesie nas - jako krew żywa
Lub odrzuci - jako dłoń wzgardliwa.**

A kiedy stanę już pod ścianą

A kiedy stanę już pod ścianą
I tylko beton widzieć będę
Niechaj mi będzie przypomnianą
Polska kolęda

Ja wiem, że straszno tak wędrować
Z szopką, gdzie się świeczuszka stliła
I ciągnąć sznurek, kolędować
By gwiazda żyła

Ale choć Dziecię poczerniało
A sznur od gwiazdy pachnie strykiem
Choć wargi z mrozu popękały
Grajmy muzykę

Choć pieśń jest wątła jak pisk myszy
Dla nas stojących w gorzkim cieniu
Ta gwiazda, co na nitce wisi
Będzie jak Jasność Narodzenia
Którą, kto uszy ma, usłyszy
Drgnieniem sumienia.

13 II 1982

Piosenka kolędników

Przez śnieg grudniowy
Przez deszcz lodowy
Przez świat śmiertelnie biały
Idziemy sami
Niosąc pytanie
Kto jesteś
Polak mały

Nad nami gwiazda
Nie bardzo jasna
Wiatr nas za gardło ścisnął
Chrypiąc śpiewamy
Odpowiadamy
Ta ziemia
Mą ojczyzną

Takie pytania
Bolą jak rana
Kto z was odpowie szczerze
Myśmy zmęczeni
Sami nie wiemy
W jaką to Polskę
Wierzyć

Drzwi

Niech nikt się strachu nie boi
Chociaż siedzimy, dyszymy
Zamknięci w ciemnym pokoju
Gdzie ściany ściste i zimne

Jeżeli nie ma okien
Okna namalujemy
I drzwi na przestrzał szerokie
Na grzbiecie murów kamiennych

Niech nikt się strachu nie boi
On przejdzie przez grube ściany
Jak wrócił do uczniów swoich
Choć nie był nawet czekany

Wiem - jest mu otworzona
Najskrytsza świata strona
Lecz maluj te drzwi wymarzone
On przez nie wróci do nas.

Póki dla nas światełko się pali

**Póki dla nas światełko się pali
To nie lękaj się, czy jutro błysnie
I tak kiedyś dłonią ze stali
Ktoś nam naszą świeczuszkę zaciśnie**

**Ale teraz w jej blasku ciepłym
Widzę twoje oczy współuśpione
I isierki w źrenicach cichutkie
I nad głową lampę jak koronę**

**I za oknem wiatr i dym z miasta
I że idzie ktoś - a stukanie
Po chodniku jest jak kropel padanie**

Jeszcze świeci w naszym oknie gwiazda.



Niech nam się wreszcie myśli otworzą

**Niech nam się wreszcie myśli otworzą
Na mowę zwierząt, pokorę zboża
Na śpiew kamienia, wody płkanie
I na korników suchą litanię**

**Niech nam się wreszcie język uciszy
Gęba zatrzaśnie, a słuch usłyszy
Oczy zobaczą wiatr nad wiatrami**

A potem ciszę obleją łzami...

Bądźmy dla siebie bliscy, bo nas rozdzielają

**Bądźmy dla siebie bliscy, bo nas rozdzielają
I co chwila nam ziemia pęka pod stopami
A te okrawki
Kraju, na których stoimy
Z hukiem od siebie w ciemność odpływają**

**Bądźmy dla siebie bliscy, kiedy się boimy
Gdy byle kamyk może poruszyć lawiny
Bądźmy dla siebie bliscy, kiedy ciemne góry
Odpychają nas nagle swoim ciałem zimnym**

**Bądźmy dla siebie wierni, kiedy rosną mury
Bo tyle w nas jest siebie, ile ciepła tego
Które weźmiemy od kogoś drugiego
A drugi od nas weźmie i w sobie zatai**

Bądźmy dla siebie bliscy, bo nas rozdzielają.

12 V 1985

Kantyczka

**Boże, chroń ludzi biednych
Kiedy człapią umęczeni
Po rozkistej od łez ziemi
Boże, daj nam dzień powszedni
Boże, ogrzej swym oddechem
Tych, co godzinami stali
I niczego nie dostali
Boże, rozśmiesz ich swym śmiechem
Boże, spraw, niech na śmietniku
Dźwignie się zdeptany krzaczek
I choć w świecie jest inaczej
Wspomóż ten nadziei listek
Boże, wspomóż ludzi biednych
Rzuć jak kładkę promyk-jasność
Byśmy przeszli nad przepaścią
Boże, daj nam dzień powszedni.**

Z głębokości

**Z głębokości do Ciebie wołamy
Ale jakaż to głębokość, Panie
Gdy czujemy jeszcze pod stopami
Innych ludzi głębiej zakopanych**

**Z głębokości... Panie, z tej głębinie
Tylko bulgot słyszeć. Kto wypłynie
Łeb ma śmiercią rozdęty i siny
Więc nie powie już nic o głębinie**

**Z głębokości do Ciebie wołamy
Gdzie jesteśmy, tego nie znamy...**

Niebo nad nami jak morze wezbrane

**Niebo nad nami jak morze wezbrane
Bije falami. Pod tym oceanem
Żyjemy sobie nie rozumiejący
Że się rozpękną wody i potop gorący
Ogromny oddech Boga w górę nas wyrzuci
I trzeba będzie płynąć, w mroku nie zginąć
I wyjść, otrząsnąć wodę. O swoje się kłócić...**



Ciało moje bojące...

**Ciało moje bojące
Kości moje miękące
Dobranoc wam, dobranoc
Nie powrócę aż rano**

**Gdzie ja będę wędrować
Ziemią płynąć jak robak
Szukać ciemnego swego
Imienia nieznanego...**



Boże Narodzenie

**Kiedy dziecko się rodzi i na świat przychodzi
Jest jak Bóg, co powietrzem nagle się zakrztusił
I poczuł, że ma ciało, że w ciemnościach brodzi
Że boi się człowiekiem być. I że być musi.**

**Wokół radość. Kolędy szeleszczące złotko
Najbliźsi jak pasterze wpatrują się w Niego
I śmiech matki - bo dziecko przeciąga się słodko
A Ono się uklada do krzyża swojego.**



Die Hirten und die Engel

Und es waren Hirten in derselben Ge-
gend auf dem Feld, die bewachten ihre He-
den.

W ciepłym wnętrzu kolędy...

**W ciepłym wnętrzu kolędy, w jej miękkim owocu
Pulsuje gwiazda betlejemskiej nocy
Małe ziarenka światła, któreśmy witali
Jeszcze dzieciinni, naiwni i mali**

**O, jakby trzeba nam dzisiaj uciekać
Do pasterzy, owieczek, do siana i mleka
Do podarków, co na nas u żłóbka czekały
Do otworzonej duszy zwierząt, co gadały**

**O, jakby trzeba nam dzisiaj skosztować
Pastorałki tak słodkiej jak babka cukrowa
Skurczyć się, w pacholeństwie zniknąć, w sianku schować
Przed dojrzałością prostą jak droga krzyżowa.**